

❖❖❖❖ RECENZJE I BIBLIOGRAFIA ❖❖❖❖

Podróż do przeszłości

TOMASZ K. MOTYL: Wspomnienia nie tylko myśliwskie. Wydawnictwo SGGW, Warszawa 2023, ss. 79, oprawa twarda. ISBN 978-83-8237-128-4



Tomasz Motyl, człowiek twórczy i nadzwyczaj aktywny jako uczonego i jako artysta, obdarzył swoich wiernych czytelników nową książką. *Wspomnienia nie tylko myśliwskie* to coś znacznie więcej niż tylko podróż do przeszłości i opowieść o zdarzeniach z dystansu czasowego. Każda z dziesięciu miniatur, jak trafnie nazwał poszczególne rozdziały tej książki ks. Adam Zelga, opowiada o pewnych wydarzeniach zewnętrznych, w których autor uczestniczył, ale także w głębszych swych warstwach o losie człowieka, o sile i nieuchronności przeznaczenia. Po raz kolejny odsłania się przed oczami czytelników wielobarwny portret Tomasza Motyla – erudyty, uczonego, artysty, humanisty, ale również filozofa, który w zwykłych codziennych zdarzeniach dostrzega głęboki metafizyczny sens. Każdy rozdział zamieszczonych w książce wspomnień skłania do refleksji oraz stawiania pytań egzystencjalnych, przypomina o kruchości naszego istnienia.

Konkretne fakty z życia autora wpisują się w szersze konteksty biegu dziejów, stają się inspiracją do przywołania poznanych lektur, ludzi spotkanych na

życiowych ścieżkach, znaków kulturowych, zapamiętanych pejzaży. Lektura najnowszej książki Tomasza Motyla uświadamia nam, iż człowiek – to nie tylko on sam. To także jego czas. Nie uciekniemy od historii, od gorącego czasu epoki, w którym przyszło nam urodzić się i żyć. Bez czasu i bez ziemi, z której wyszliśmy, nie sposób zrozumieć losu człowieka.

Wspomnienia to nie autobiografia. Wykraczają one jednak poza zwykły zbiór faktów i są przedstawieniem osobistej historii, próbą połączenia wątków narracji, które autorowi i czytelnikowi przekazują coś cennego. Każdy z nas ma do opowiedzenia jakąś historię, ale ciekawie i z pożytkiem dla dobra wspólnego oraz pomnożenia wartości kultury, opowiedzieć ją może tylko artysta.

Franciszek Kobryńczuk (1929-2016), anatom-poeta, teorię wspomnień tak oto uwiecznił w poetyckim słowie (*Architektura wspomnień*, [w:] tegoż, *Szmerzą nad Bugiem wikliny*, Białystok 2014, s. 23):

*Wspomnienia można uporządkować
jak w domu meble, jak w wierszu słowa,
jak drzewa w parku, kwiaty w ogrodzie,
jak w szafie starą i nową odzież,
jak domy w mieście, kółka w zegarku,
jak pilne sprawy, gdy są na karku...
Gdy artystyczne porządkowanie
czego by nie bądź – rzeczy i pojęć,
jest pod dyktando serca zadaniem,
wtedy ze wspomnień mamy pokoje,
salony barwne, rajskie ogrody,
słońca codzienne, biegnące w górę.
Szczególnie wtedy, gdy wiek niemłody,
ze wspomnień mamy architekturę.*

Tomasz Motyl wspomnienia starannie uporządkował. Po mistrzowsku połączył piękną polszczyzną przeszłość z teraźniejszością, w której powraca miniony czas. Dotyczy to wszystkich rozdziałów książki. Nieustanny kontakt z naturą, świadomość bycia jej częścią, samotne oczekiwania „na ambonie umiejscowionej na ścianie lasu”, wyzwalają podziw dla urody świata i sprzyjają narodzinom wspomnień. I oto otwierają się kolejne okna pamięci. Otwierają się nieustannie, gdyż przeszłość wciąż domaga się żywej obecności w naszym życiu. Staje w nich artysta, próbując ogarnąć rozległe przestrzenie zaludnione nieobecnymi bliskimi, przyjaciółmi, zapisami polowań uwiecznionych większymi bądź mniejszymi sukcesami. Wracają minione chwile, ważne i nieistotne epizody, które – zdarza się – po latach nabierają mocy i znaczenia.

Upalny dzień pierwszego sierpnia spędzany na łonie natury w oczekiwaniu na zwierzynę nie jest zwykłym

dniem. Myśli artysty biegną do dramatycznych wydarzeń powstania warszawskiego, kiedy to w wyniku bombardowania zginęła w tragicznych okolicznościach część jego rodziny. Adres ul. Malczewskiego 3 w Warszawie to wciąż otwarta rana, ból zapisany w historii rodziny, przede wszystkim zaś – do śmierci – w sercu matki artysty. W kolejnym oknie pamięci staje postać ojca, Henryka Motyla, lekarza weterynarii, więźnia oflagu VIIA Murnau w Bawarii. W pamięci dziecka pozostał też... medalion z łosiem wiszący na ścianie w gabinecie ojca, eksponat ponadstuletni. Dlaczego właśnie ten rekwizyt ocalała pamięć? Być może to prefiguracja przyszłych zainteresowań syna związanych z myślistwem?

Nie mniej wzruszające jest wspomnienie dedykowane Andrzejowi, poważnie choremu przyjacielowi autora z czasów studenckich, który rozbudził w nim pasję łowieckie. Te uwiecznione w słowie „chwile minionego szczęścia” są najpiękniejszym upominkiem dla kolegi, z którym dzieli dziś autora setki kilometrów. Piękne i budzące refleksje są też inne rozdziały tej książki, osadzone w kontekstach kulturowych, m.in. *Noc świętojańska*, którą artysta przedstawił jako „własną wizję w postaci nokturnu, na którym smugi światła księżycy przedzierają się przez korony drzew w głąb lasu, oświetlając niewielką polankę porośniętą paprociami, tak jakby właśnie tej jedynej nocy miały pobudzać je do zakwitnięcia”. Na Podlasiu wciąż żywa jest opowieść o kobiecie, która pewnej świętojańskiej nocy zerwała mały niebieski kwiatusek, który zakwitł na leśnej paproci. Przechowuje go skrzętnie w swojej chacie. Od tamtej nocy zyskała niezwykłą moc wszystkowidzenia. Umie nie tylko leczyć ludzi i zwierzęta, ale widzi też przyszłość jak na dłoni. Być może niebieski kwiatusek znalazł też nieżyjący już dziś Kazimierz Sikorski, chiropraktyk ze wsi Olszyny Stare koło Płońska? Cudowną swą mocą uwolnił od bólu kręgosłupa nie tylko artystę, ale i wielu innych zwykłych zjadaczy chleba. Autor uwiecznił go w jednym z rozdziałów tej książki, spłacając w ten sposób dług zaciągnięty u „znachora”, o którym zapewne nie opowiedziałby nikt inny.

Uroczy jest rozdział *Polowanie na Moby Dicka*, świetny w inwencji, w którym realne zdarzenie (polowanie na wieloryby z aparatem fotograficznym – autor brał w nim udział w 2001 r. jako uczestnik Światowego Kongresu Nauk Fizjologicznych w Christchurch, w Nowej Zelandii), łączy się z pamięcią lektury powieści Hermana Melville (1819- 1891), wielorybnika i marynarza, *Moby Dick* czyli *Biały Wieloryb* (1851),

będącej jednym z arcydzieł amerykańskiej literatury romantycznej. Powieść jest właściwie eposem filozoficznym, alegorią walki dobra ze złem, woli ludzkiej z siłą przeznaczenia. Nawiązanie zaś do tego kontekstu literackiego i kulturowego świadczy o erudycji autora, o czym czytelnik mógł przekonać się, poznając wcześniej wydane książki Tomasza Motyla, które odsyłały do bogactwa znaczeń, do wydarzeń i postaci symbolicznych w kulturze nie tylko europejskiej.

We wszystkich rozdziałach pierwszy plan bądź tło stanowi tematyka myśliwska, będąca pasją autora, który zawsze interesująco opowiada o wielkich polowaniach (*Polowanie w Hubertusstock*), ale i o łowach własnych oraz zdobytych w nich trofeach. Tomasz Motyl posiada niezwykle dar narracji, toteż każdą z jego książek czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem, co dotyczy także tego zbioru wspomnień. Umiejętność opowiadania to niezbędny warunek dobrej prozy. Dzięki temu *Wspomnienia nie tylko myśliwskie* z przyjemnością przeczytają wszyscy, także ci, którzy nie interesują się tą tematyką. Sięgnąć po książkę warto również z powodu reprodukcji przepięknych pastelów, związanych tematycznie z zamieszczonymi w niej prozatorskimi miniaturami. W ten sposób czytelnik obcuje tu ze swoistą syntezą sztuk – słowa i obrazu.

Tomasz Motyl po raz kolejny udowodnił, iż na każdą następną jego książkę czekać warto. *Wspomnienia nie tylko myśliwskie* świadczą o tym, iż jest artystą wielkiego formatu, świadomym faktu, że sztukę wznosić należy na określonym fundamencie oraz że jej rolą jest stawianie pytań egzystencjalnych, przede wszystkim zaś przełamywanie schematów, co z powodzeniem czyni od wielu lat. Jest mistrzem budowania nastroju. W prozie wypracował swój rozpoznawalny styl. Doskonale łączy zainteresowania naukowe z działalnością artystyczną, dla której często stanowią one inspirację bądź dopełnienie.

Wspomnienia autor opatrzył dedykacją: „Bliskim memu sercu...”. W każdej wspomnieniowej opowieści między wierszami błąka się lekka nuta nostalgii, tęsknoty za młodością, za przyjaciółmi, którzy pozostają w oddaleniu bądź spacerują już po drugiej stronie rzeczywistości. Towarzyszy jej refleksja, że i my wraz z ruchem wskazówek zegara, dzień po dniu rozpędzamy się w wieczność, gdzie wszystko zmienia swój wymiar i przeświecone niewidzialnym światłem zatracą ostrość konturów i granic. I o tym czasem myśli się w samotności „na ambonie umiejscowionej na ścianie lasu” wśród aromatów nieskoszonej łąki...

Teresa Zaniewska